

TEATR LUDOWY

MIESIECZNIK ORGANIZACJI
TEATROW LUDOWYCH W POLSCE

ROCZNIK XXVI

Nr. 5

MAJ 1934

HELENA I JERZY M. RYTARDOWIE

„K A R C Z M A”

(SCENY AKTU DRUGIEGO)

(Wnętrze karczmy góralskiej. Ściany płazowe, poczerwiałe od starości. Z lewej strony drzwi do sąsiedniej izby, bliżej widowni ława, w rogu stół i ławy. W głębi nawprost widowni drzwi do sieni, obok nich szynkwas. Z prawej strony okno, pod niem stół i ławy.

Pierwszy dzień Zielonych Świąt. Stopniowo zapada mrok, tak, że pod koniec aktu jest noc. Karczmarz stoi za szynkwasem i czyta gazetę, karczmarka wygląda przez okno, przyglądając się ludziom, wracającym z niesporów. Na ławie z lewej strony, przy drzwiach, siedzi Orawiec i układa swój towar, nawlekając na drucianą obrączkę zabawki i inne drewniane przedmioty, jak grzechotki, grabki, piszczałki i t. p. Za stołem pod oknem siedzi Jakób, pali fajkę i popija piwo. Na progu, w drzwiach, prowadzących do sieni, siedzi Juko Niemrawy. Słychać coraz silniejszy szum wiatru. Za stołem, w lewym rogu muzykanci przy piwie. Na ścianie za nimi wiszą instrumenty.

Juko wstaje, podchodzi do Orawca, przyglądając się jego towarom. Orawiec trzyma właśnie w rękę grzechotkę, na którą Juko patrzy z zainteresowaniem. Orawiec pokazuje mu ją i pyta się na migi, czy mu się to podoba. Juko kiwa głową potakująco. Orawiec daje mu grzechotkę, na której tamten parę razy zaterkotał, śmiejąc się do Orawca. Potem wyciąga rękę do piszczałki.)

SCENA 1.

Orawiec: Umiesz na tem grać?

Juko (kiwa głową).

Orawiec: To se zagramy oba. (Juko siada obok niego na ławie i grają razem „ozwodną nutę“).

Juko (śpiewa):

Miałek se piskałke o dziewięci dziurkach,
nie fciała mi piskać przy bogatych dziwkach.
A kiedyjek zaseł ku biedniejszej dziewce,
zaraz zapiskała na pośrzedniej dziurce.

(Karczmarsz wysuwa głowę zza gazety i patrzy na Jukę zdziwiony, muzykanci spozierają na siebie znacząco i uśmiechają się.)

Karczmarska: Fto by to pomyślał, że niemrawy Juko potrafi se tak zaśpiewać i to o dziewczkach. Choć fto wie, takiemu djaskowi może jesce i inne rzeczy siedzom w głowie i anibyś sie tego nie naspo-dziół.

Juko (kiwa głową przytakująco).

Orawiec: Taki to hojco wymedytuje i o nie jednym wie, o cem ludzie nie wiedzom.

Juko (śmieje się, obejmuje Orawca za szyję, ścisza go i całuje i wybiega z piszczalką do sieni. Na progu zderza się z Kundą, wracającą z niesporów).

SCENA 2.

Kunda: Ty mie wse strasys, Juko! (odpycha go od siebie i idzie do izby na lewo).

Juko (w podskokach przed nią): Strach, strach, wsendyl strach o syćko!

Orawiec (woła go szeptem do siebie): Juko! siejdzde cicho, bo cie wyrucom do pola, a słysys, jako zawierucha idzie?

Juko (chwije się przed nim na szeroko rozstawionych nogach): Kie wiater, to sie syćko huzio, huzio. Kie duje, to mi weselej (kołysze się).

Orawiec: Takbyś się kołysał? Cy cie nie wyhuziali za mlecnnych casów?

Juko: Nie.

Orawiec: Cemuz to?

Juko: Jo niemrawy.

Orawiec: To ci temu kołyski skompili?

Juko (kiwa głową): Skompili, syćkiego. Kie patrzom na mnie, to kieby bez sybe, bez skło spozierali, nie widzom mie, a jo prze-

cie tyż zyjem, jo cłek, a nie skałka zalana wodom. Takik, jak fereśne drzewo.

Orawiec: Jo wiem, tyś poturoc, bidoku, ale przez to mos le-kućkie sumienie, a to case dobro rzec, kie tak leko... wiēs?

Juko (*kiwa głową*): Wiēm. (*Słychać szum wiatru, Juko spogląda na okno*). Mrakota mie case przysiada i fte mi strasno, a kie dujawica przydzie, to jom ozgania.

Orawiec: Nie trop sie tym, bo nima takiego cłeka na świecie, na ftoeregoby case mrakota nie przychodziła. W kozdym z nas sie cosi takie lęgnie, jak ptak w jaj, bo my syćko ino stwory w pamłoke owiniente, a nie obłocki, co sie na niebie kołysom i kie słonko na nie padnie, to sie zapalajom jak krew, jak dukaty, a kie sie schowa, to gasnom. Cłek nie chmurka, ani wiater, (*z naciskiem*) ba, stwora.

Juko (*ośmielony słowami Orawca*): Nie cudujcie sie, ale jo strasnie rod słuchom o takik, co sie ik ludzie strochajom. (*Nachyla się do niego i pyta szeptem*): Widzieliście go?

Orawiec: Kogo?

Juko: Symoskowego.

Orawiec: Skondeś ty o nim słysał?

Juko: W doma gadali, w karcmie. Jo taki ułemniok syćko inocyj miarkuje, inocy widzem i moze temu fciolbyk go użreć, kie ini ze strache go przybacujom.

Orawiec: Cemu?

Juko: Ze je strasny, krwie i ognia na nim telo, ze juz nigdy nie osknie z tego. Zbrodzień pono, mścicy je. Bedzie podpalował, ogniem prał, na syćkie strony rąbał ludzi, głowy ozbijał, siekał. Tak radzom...

Orawiec (*kręci głową ze zdziwieniem, zastanawia się nad słowami Juki*): To mie dziwi, ze tak gadajom, kie nic przecie nie wiēdzom! (*uśmiecha się*). Wiēs, Juko, ludzie case tak, a prawda tak... Dońdzie do nilk cosi, ale jak echo, zza dziesiontej turni.

Juko: Widzieliście go?

Orawiec: Mozek ta i widzioł, ale cosby ci z tego przysło, kieby go moje ocy obeźrały?

Juko (*zmieszany tem pytaniem*): Nie wiem...

Orawiec: Tyś młody, cosbyś ta móg wiedzieć?

Juko (*kiwa głową*): Jo młody. (*Kołysze się, patrzy na okno*). He, jo młody, ale cos mi z tyj młodości? Młodość sie huzio, huzio i coż z tego?

Karczmarika (*spoglądając w okno*): Patrzojcie, z krzciniom. Ale co tyż wiater ś nimi robi?! Het spodnice babom na głowy dźwiga, chłopom kapeluse zdruhuje, pierie nimi na zakręcie, na brzyzku. Kie zeńdom nizej, to hań bedzie cisyj; (*wołą na Kundę*): Kunda!

SCENA 3.

(Kunda staje na progu.)

Karczmarka: Bydźże gotowa, bo idom ludzie ze krzcin, tu sie majom obrócić.

Kunda: Daleko som?

Karczmarka: Na drozysku. (Muzykanci zdejmują instrumenty ze ściany i strojąc je, podchodzą ku drzwiom.)

Kunda (spoglądając razem z karczmarką przez okno, zwraca się do muzykantów): Dziś zarobicie sóstek. Krześni bogaci, to zburzom na basach.

Karczmarka: Naryktuj polewki na miski. (Kunda wychodzi do izby na prawo.)

Jakób (obraca się ku oknu): Duje fest.

Karczmarz (odkładając gazetę): Tako zawierucha na Zielone Święta, to nie dobre.

Jakób: Cosi będzie z tego.

(Juko wybiega przed karczmę. Wiatr trzaska za nim drzwiami. Widać go przez okno. Wymachuje kapeluszem, podskakując na wietrze, który zwichrzył mu włosy na głowie, szarpiąc połami katany. Za oknem widać grupę osób wracających z krzcin. Pierwsza idzie Tereśka z Równi, niosąc dziecko zakryte chustką. Za nią Klim — ojciec chrzestny, Hanka Białcanka — matka chrzestna, oraz goście. Tłoczą się w drzwiach, przez które wdzierają się do sieni podmuchy wiatru. Muzykanci grają marsza powitalnego. Każdy z gości wrzuca po parę groszy do basów. Przybyli rozsiadają się przy stole pod oknem. Jakób przenosi się z piwem na stół w lewym rogu. Kunda wnosi miski z polewką i łyżki, stawiając je na stole, koło którego rozsiadają się goście.)

Chłopi piją przed jedzeniem wódkę przy szynkwasiu, potem wracają do stołu i zasiadają również do misek. Juko siedzi na progu, przyglądając się jedzącym. Muzykanci siadają z lewej strony na ławie pod piecem. Orawiec siada ze swoim towarem obok Jakóba. Karczmarz i karczmarka stoją za szynkwasem. Grupę gości stanowią: Tereśka z Równi — matka chrzestniaka, Klim — ojciec chrzestny, Hanka Białcanka — matka chrzestna, Wikta Białcanka, Jagniesia i Gałaj.)

Tereśka z Równi: Zgichli my sie tu syćka, bo strasno dujawica na polu.

Hanka Białcanka: Cy sie djabeł okocił, co tak duje!

Gałaj: Straśnie mąci na świecie. (Tereśka z Równi oddaje dziecko Hance Białcance.)

Hanka Białcanka: No, dyć trza go przewinonć.

Tereśka z Równi: Ino uważujcie, kumosiu, coby mu pierse prawom roncke przywinać do pieluchy, zeby nie było opacne.

Gałąj: Bo kie wyrośnie mańkut, to lo chłopca strasno bieda. Jakosby krzeszał i dziwki obłapiał.

(Hanka Białcanka przewija w kącie dziecko, a Tereśka z Równi wiąże u „zyrdki” w lewym rogu kołyskę z chusty, Hanka wkłada do niej dziecko.)

Hanka Białcanka *(cmoka do dziecka)*: E, lu, lu.

Wikta Białcanka: Obłapić to nawet lepiej lewom, bo to od serca, gorzej krzesać.

Jakób: Jak fciecie, coby był cieśła, to mu nad kołyske przysięście siekiere i hebel. Jak furman, to bic. A coby go dziewczki rade widziały, to go przykryjcie spodnicom.

Tereśka z Równi: Jo wom zyce, coby był cieśła.

(Kunda przynosi siekiere i hebel z izby i trzyma przygotowane.)

Hanka Białcanka: E moze by ta był s niego furmon? Do chłopca pasuje koń. *(Juko wybiega na dwór i przynosi bat.)*

Tereśka z Równi: Furmany nicpotnioki, jo juz wolem cieśle.

Hanka Białcanka: Cieśła całe zycie na węgle musi siedzieć, to nie wesoło robota. Lepsy furmon.

Tereśka z Równi: Niekze bedzie cieśła.

Hanka Białcanka: E, moze furmon.

Tereśka z Równi: Nie, cieśła.

Hanka Białcanka: Furmon.

Tereśka: Cieśła.

Hanka: Furmon.

Tereśka: Cieśła.

Gałąj: Zgódźcie sie na jedno, bo polewka chłodnie.

Jakób: Coby sie zodnej nie markociło, to niekze bedzie i cieśła i furmon.

Tereśka z Równi *(klaszcze w ręce)*: Dyc prawda, ze nom to do głowy nie przysło, ba sie tele casy przegadujemy.

Hanka Białcanka: No dyc pewnie, chłop powinien być do syckiego.

Gałąj: Kwała Bogu, zeście przysły na rozum.

(Tereśka bierze od Kundy siekiere i hebel, Hanka bat i wieszają to nad kołyską. Kunda zdejmuję z siebie zapaskę i przykrywa nią dziecko.)

Karczmarz: Nasa Kunda to ino o tym myśli, coby chłopcy-sku dziewczek nie brakło.

Kunda: Na mój rozum, to pierso rzec w zyciu *(śmieje się)*.

Jakób: Nowoźniejsza, kies młody, ale cos z tego, kie tyj mło-

dości ino telo, co na palec owinonć. Ledwo sie w niej ozpatrzys, juz jej nima.

Tereśka z Równi (rozdziela łyżki między gości, podsuwa miskę z nakrajanym chlebem): Jecies, jecies, nie ofrydojcie sie, bo wom tu z domu nie przyniesom. *(Każdy z gości bierze łyżkę do prawej ręki i po słowach zachęty, wypowiedzianych przez Tereškę zęga się trzymaną w ręce łyżką, wreszcie wszyscy zabierają się do jedzenia. Juko siedzi na progu.)*

Kunda (kołysze dziecko i śpiewa):

Nie płac, dzicie, nie płac, siwych ocek skoda,
bo ci je wymyje, nieroz zimno woda. (2razy.)

(Zakolysała kilka razy kołyską i podchodzi do Juki): Jadbyś? *(Juko kiwa głową. Kunda bierze z miski na stole dużą, grubą kromkę chleba i daje mu, potem idzie do stołu z prawej strony, zbiera puste kufle i myje je za szynkwasem.)*

Juko (trzyma w rękach chleb i zaczyna się uśmiechać do niego. Potem wyciąga przed siebie ręce z kromką, na wysokości oczu i kołysze się na progu, uśmiechając się.) Wio! Wio! *(Je chleb.)*

Gałaj (obserwując zachowanie Juki): To chłopcysko coraz barzyj głupieje. *(Szum wiatru wzmagą się.)*

Jakób: Wadziłyście sie, co ś niego ma wyrósć, furmon cy cieśła, a jo wom powiem, ze to bedzie juhas.

Gałaj: Po cym tak miarkujecie?

Jakób: Bo kie sie krzci fte, kie wiater duje, to holne dziecysko z tego rośnie.

Orawiec: Teroz na to nie uwazujom, ale drzewiej to baby strasznie pilnowały, coby z dzieckiem nie wynść na pole, kie duje, a dziecko jesce nie krzscone, bo wiater choćjakie uroki niesie. Ale to babski zabobon.

Tereśka z Równi: Wiatru trza sie strzec, bo on chojco po trafi przygnać na ceka.

Orawiec: Kie przygno złe, to znacy, ze pod złe było zorane, kie zaś dobre, to pod dobre skiby odwalone. On ta swój rozum mo i miarkuje, ka jako mo być.

(Kunda sprząta miski i przynosi dla wszystkich piwo.)

Hanka Białcanka (do Klimy): Cozeście wy, Klimie, dzi siok tacy markotni?

Klim: E dyć tak...

Hanka Białcanka: Aniście roz gemby nie otworzyli przez calučki cas.

Klim (odwracając się do nich bokiem): E ta jakosi... *(Gałaj, Wikta Białcanka i Hanka Białcanka spoglądają na siebie znacząco, mrugając i szepcząc do siebie na ucho. Wchodzi Pijaczyna z siekierą.)*

Pijaczyna (*staje na środku karczmy, chwiejąc się, gdyż jest już podпиты, minę ma wystraszoną*): Myślolek, ze mie zabije, telo mie dosarpało. Strach wystawić głowe na pole.

Gałąj: Coz sie telo huziocie na tyk nogak?

Pijaczyna: Bo mi ik wiater podcion. Wyselek na dróge, drzewa sie kołysom, domy sie kołysom, wiater zaduł z tyj i z tyj stro-ny, cały świat sie przede mną zakołysał, jaz mi sie zamarkociło.

Gałąj: Zakołysała sie wom gorzołka w cuprynie i temu to syćko.

Pijaczyna (*kiwa głową*): Zaistnie.

Gałąj: Kaście sie z tom siekierom przy niedzieli wybrali?

Pijaczyna: Idem wiater rombać.

Gałąj: To duzo nie urombiecie, skoda wasej roboty.

Pijaczyna: Gadaj do głupiego cłeka, kie głupi wse głupio zrozumie. Ino pijok mo rozum, ten zaś, co nie pije, niejednego nie pojmie.

Gałąj: Cos tu rozumować?

Pijaczyna: No dyc o to idzie, ze nic; (*do karczmarza, dając mu siekierę*): Przyniożek wom to, a co mi za to macie dać, to sami wiecie...

Karczmarz: To już ni mos ani dudka, ześ z siekierom na gorzołke przysel?

Pijaczyna: Fto dziś za piniądze pije?

Karczmarz: Ten, co je ma. (*Nalewa mu kieliszek, chowając siekierę pod ladę, Pijaczyna wypija, podchodzi do muzykantów.*)

Gałąj: Ftoromze ci wywieść?

Pijaczyna: No, dyc mojom spółnice, Tereške z Równi. (*Śpiewa*):

Niescęśni ci krześni, co mie do krztu nieśli,
gorzołecke pili i mie naucyli.

(*Gałąj zwyrta Tereškę. Tańczą, dziecko zaczyna płakać. Tereška podbiega do niego, zakołysała je i biegnie dalej tańczyć. Po chwili powtarza się to samo. Pijaczyna zamawia inną nutę i śpiewa*):

Ka póde, to póde, freirka musi być,
djabliby widzieli syćko jednom lubić.

(*Tańczą, dziecko zapłakało, Tereška podbiega, kołysze i dalej tańczy. Pijaczyna podchodzi do muzyki i zamawia krzesane*):

Zalecoł sie kołhut kurze, chodził ku niej na pazdurze,
Kokoska mu rada była, skrzydełka mu ozłozyla.

(*Tańczą. Basista stuka smyczkiem po basach, pijaczyna przeszukuje w tańcu kieszenie i rozkłada ręce z żalosną miną, że nie ma pieniędzy. Tereška mu grozi, wyjmując węzeł z za pazuchy, rozwija go i wrzuca parę groszy do basów. Tańczą dalej, dziecko zaczyna znowu płakać.*)

Tereśka podbiega, kołysze je i tańczy. Dziecko krzyczy coraz głośniej.)

Tereśka z Równi: Jacek, skóńc, bo słysys, kielo sie dziecysko dre. (Pijaczyna kiwa przecząco głową. Tańczą chwilę dalej, wreszcie Tereśka macha rękami i podbiega do kołyski. Pijaczyna nie chce jej puścić z tańca i w momencie, gdy przebiega koło niego, chwyta ją za spódnicę, która wysypuje się z obszewki. Ogólny śmiech. Tereśka zakotłosała dziecko, zbiera spódnicę i zdejmuję ją. Pod spodem ma drugą. Muzykanci przestają grać.)

Tereśka z Równi: Jacek, despetnik z ciebie.

Pijaczyna: Musimy skóńczyć, bo jo tej nocy nie bede spol som. (Muzykanci grają „zieloną”. Pijaczyna zwyrta Tereśkę, która po skończonym tańcu podbiega do kołyski, wyjmując dziecko i karmi je w kacie, zasłoniwszy się chustką. Pijaczyna, chwając się na nogach, kłania się muzykantom i Tereśce i wychodzi.)

SCENA 6.

(Wchodzi Staszek Olesiak, prowadząc cygankę Justynę, wystraszoną, trzymając ją za rękę.)

Staszek Olesiak: Łapiłək jom dzisiok. Wójt kazoł jom tu przywieść, pedzioł, ze przydzie z przysięznymi, to załatwi tom sprawę na miejsu.

Karczmarka (przygląda się Justynie): Takeście przysły o sószej godzinie? Kaz łkość? kaz moja stówka? (Justyna wzrusza ramionami.)

Karczmarka (do Staszka): A starejes nie łapił?

Olesiak: Stara jakby w ziem wpadła.

Karczmarka: Kas ta stara, co z tobą była? (Justyna wzrusza ramionami.)

Karczmarz: Coześ mowe utraciła, ze nic nie godos? My sie tu syćkiego dowiemy. (Justyna wzrusza ramionami, karczmarka idzie za szynkwias.)

Karczmarka: Pockoj ze, ty corno duso, przydzie wójt z przysięznymi, to ci gembe ozrusajom. (Staszek sadza ją na ławie koło Orawca.)

Olesiak: Macie tu dziewczontko cérniate, to go pilnujcie. Jo by se zatończył.

Tereśka z Równi: He, kie tu majom przyjść przysięzni z wójtem, to nom nie dadzom tończyć. Podźmyz do drugiej izby.

Goście: No to podźmy.

Tereśka z Równi (do karczmarza): dejcie nom tam wódki i piwa. (Wychodzi z dzieckiem do izby na lewo, za nią Jagniesia, Wikta Białcanka, Gałaj, za nimi muzykanci.)

Hanka Białcanka (do Klimy): kumotrze, wy z nami do glidu.

Klim: Ino icie, icie, jo tam przyde. (Hanka Białcanka wychodzi na lewo, Klim podnosi się pomału z ławy i również wychodzi. Słychać muzykę i śpiew za sceną):

Świeć matko, świeć matko, idzie syn pijany,
krewecka sie leje, w karcmie porubany.

(Przytupywanie i odgłosy tańca.)

(Olesiak i Gałaj stoją na progu i przyglądają się. Muzyka cichnie na chwilę i gdy zaczyna grać, Staszek zwraca się do Gałaja.)

Olesiak: Pódem wyzwyrtać. (Wybiega na lewo, Juko podkłada się do kołyski, wchodzi do niej i zaczyna się kołysać. Podbiega Kunda.)

Kunda: E ty, koniu, chuste urwies!

Juko: Nie kołysali, jo nie odkołysany. (Wykrzywia się do niej w dziwnym uśmiechu. Kunda spędza go z kołyski. Juko staje na progu i przygląda się tańczącym. Gałaj wychodzi na lewo. Kunda niesie również na lewo piwo i wódkę.)

Orawiec (do Justyny): Skróny cego cie tu przywiedli? (Justyna wzrusza ramionami i płacze.)

Orawiec: Cyś co sibła, wzienas co komu?

Justyna: Nie jo (płacze).

Orawiec: A fto wzion?

Justyna: Ta drugo. Co mi tyz zrobiom, może bedom bić?

Orawiec (głaszcząc ją po głowie): Nie trop sie, przecie cie nie zjedzom, choć ta ludzie mściwi...

Justyna (płacząc): Bojem sie, okrutnie sie bojem. Raz tyz tak beło: chodziłymy po wsi. Robi sie strasny krzyk. Goniom, wrzescom, sukajom cegosi. Babie zgineno płótno. Łapili mie i bili, ze to jo wziena. A jo Bogu ducha winna. Jak się co przytrafi, to ino z natury. Słak z kartami: powróżyć, powróżyć (wyjmuje karty z zapazuchy i pokazuje Orawcowi). Anik nie widziała tego płótna, a telo mnie bili za nie, strasnie bili (szlocha, potem przeciera oczy). Dejcie se powróżyć, dejcie co zarobić biednej cygance.

Orawiec: Jo sie lepiej znom na wrózbach od ciebie.

Justyna (rozkłada karty): Ino roz wom powrózem (wróży mu).

SCENA 7.

(Wpada Gałaj zdyszany od tańca, pije piwo przy szynkwasio i podchodzi z kuflem do Jakóba, trącając się z nim.)

Gałaj: Patrzojcie na Klima (pokazuje na otwarte drzwi).

Jakób: A co?

Gała j: Het sie odmienił od wcorańsa. Cosi go okrutnie tra-
pi. Siedzi taki, jak kieby fto kamień u syje uwiązoł.

(*Orawiec przysłuchuje się rozmowie Jakóba z Gałajem, a tymczasem Justyna wyciąga mu z kieszeni miechorek z pieniędzmi i z przekola-
cem i chowa za pazuchę, z izby dolatują śmiechy i krzyki wesołe.*)

Jak ó b: Moze temu ,ze wraco sie jego dawny towarzis. Ale cy
on mu hań bedzie rod? Bo różnie gadajom o tym ich koleżeństwie...
Jus ta musi cosi być, kie on je taki zgnembiony. Maryna Bugańcowa,
ta, o ftorom syćko fte posło, cosi ta przepedziała do ludzi; ale temu
nie barz dajom wiare, racěj przypisujom, ze przyglupiała i ze w opak
świata gada o tem syćkiem, co sie hań fte działo.

Gała j (*szeptem*): Godała? a coż godała?

Jak ó b: E co ja ta bedem ludzkie gwary powtorzoł. Syćko prze-
sło i minelo i zaś ine zachodzi.

Gała j (*kręci głową*): Toście mi wbili klin w głowe. Ale wy,
Jakóbie, ciekawe rzeczy wiecie... (*wychodzi do izby na lewo*).

Jak ó b (*za nim*): Ciekawe i nieciekawe... (*Orawiec, przysłu-
chujący się ich rozmowie, zaczyna szukać po kieszeniach miechorka,
chcąc przedlubać fajkę.*)

Orawiec: Kaz mój miechór? (*Rozgląda się koło siebie po ławie i po stole, wreszcie patrzy na Justynę. Krzyczy do niej*): Tyś wzie-
na. Oddej zaroz!

Justyna (*przestraszona wzdrygnęła się i wyciąga machinalnie
miechor zza pazuchy, oddając go Orawcowi*).

Orawiec (*wyjmując parę groszy z miechora i daje jej*): Naści-
ze tu, kup se obwarzanka, kieś głodne, a nie kradnij.

Justyna (*chucha do pieniędzy*): Impuciu, papuciu, impere,
papere, puc. (*Podchodzi do szynkwasu, kupuje obwarzanek i gryząc
go, wraca zpowrotem i siada na ławie, koło Orawca.*)

SCENA 8.

(*Wchodzi Maciek z Równi i Wawrzyniec Sobek. Wybiega ku nim
z izby po lewej stronie Tereśka z Równi.*)

Maciek z Równi: Wy sie tu bawicie, a tam wiatr
w świat wali.

Tereśka z Równi: Coz ty godos!? tu nic nie słyhać
w izbie.

Maciek z Równi (*pokazuje na okno*): Ino patrzojcie, co
sie robi.

Tereśka z Równi (*macha ręką*): Pote bedziemy patrzeć.
Teraz nima casu, trza sie bawić, kie krzciny — zakiela chałupa na fun-
damentach stoi. Pocies ku nom.

Maciek z Równi: Przydziemy pote. Tymcase cekómy na
wójta, bo mamy ś nim różne sprawy do urady. (*Tereśka wychodzi*

na lewo, Maciek kiwa na karczmarza i siadają z Sobkiem za stołem pod oknem. Maciek na środku, Sobek naprzeciw Jakóba, karczmarz przynosi im piwo, piją.)

Jak ó b (po chwili, do Sobka): Wawrzek, ponoś mie podoł do sondu?

Sobek: Podolek.

Jak ó b (po chwili): Wziones hadwókata?

Sobek: Wzionek. (Po chwili): a tyś wzion?

Jak ó b: Wzion.

Sobek (po chwili): Ftorego?

Jak ó b: Tego carniatego zydka. (Po chwili) a ty ftorego?

Sobek: Jo tego z Rynku.

Jak ó b (po chwili): Ej Sobek, to ci wej budzie śpas, kie jo mojego wypuscem na twojego.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

(Nadesłane sprawozdania za I kwartał 1934 r.)

INSTYTUT TEATRÓW LUDOWYCH

Praca w I-szym kwartale b. r. rozwijała się w kilku kierunkach. Przedewszystkiem przygotowano i wydano drukowane sprawozdanie z działalności Instytutu za lata 1932 i 1933 i przeprowadzono Walne Zebranie w dniu 4 marca. Wobec wydania 3-ech nowych książek własnych, zajęto się ich rozkolportowaniem. Naogół książki te zostały przyjęte przychylnie, zwłaszcza „Teatr z pieśni” Solarzowej rozszedł się po całym kraju w znacznej ilości nakładu.

Do biblioteki nabyto trochę nowych wydawnictw i niemal wykończono kartoteki biblioteczne według układu działowego i alfabetycznego, przez co ułatwiono czytelnikom szybką orientację w księgozbiorze. Ilość osób, korzystających z pracowni znacznie się zwiększyła. Dla dania wygodniejszych warunków pracującym donajęto jeszcze jeden pokój dla kierownictwa Instytutu.

Było sporo wyjazdów w sprawach organizacyjnych i instruktorskich (do regionalnych Związków i na kursy), nadto J. Zawieyski był w czasie od 25. I. do 15. II. b. r. w Niemczech w celach instruktorskich, gdzie zetknął się z ośrodkami polskimi, a jednocześnie przyjrzał się poczynaniom Niemców w dziedzinie teatru ludowego.

Ruch korespondencyjny był także znaczny, wpłynęło w tym okresie pism 211, wysłano 332. Zważywszy, że spora ilość pism wymagała specjalnych opracowań inscenizacyjnych lub ocen sztuk do grania, należy tę ilość korespondencji uważać za dosyć dużą, jak na obecny stan naszej instytucji.

Z świetlicy Instytutu korzystało bardzo wiele instytucyj społecznych na różnego rodzaju posiedzenia, konferencje i odczyty. W ten sposób Instytut wrasta powoli w rodzinę organizacyj społeczno-oświatowych w stolicy.

Kontakt z zagranicą utrzymywano w dalszym ciągu przez korespondencję i wymianę czasopism.

Prezydjum odbyło szereg posiedzeń w sprawach organizacyjnych i programowych. Również trochę czasu poświęcono i pisemku „Teatr Ludowy“.

Stan finansowy nie uległ zmianie. Stąd druk dalszych tomików wstrzymany, dopóki nie zostanie znaczniejsza część należności za wydawnictwa poprzednie całkowicie uregulowana.

Główną troską Prezydjum było przemyślenie i przygotowanie materiałów do 3-ciej ogólnopolskiej konferencji teatralnej, która się ma odbyć w maju w Katowicach. Tematy zostały zespołowo omówione i rozdane referentom do opracowania. Odpowiednie pismo złożono w Ministerstwie Oświaty.

Również poważnie się myśli o przeprowadzeniu statystyki ruchu teatrów ludowych w Polsce, a to dla opracowania na tej podstawie odpowiedniego wydawnictwa.

REGIONALNE ZWIĄZKI TEATRÓW LUDOWYCH

ZIEMIA MAZOWIECKA

Mazowiecki Związek Teatrów Ludowych. W sprawozdaniu, zamieszczonem w Nr. 1 — 2 „Teatru Ludowego“, było zaznaczone, że drugie półrocze ub. r. poświęcono uporządkowaniu strony organizacyjno-gospodarczej. Obecnie zamierzenia Związku Teatrów Ludowych idą w kierunku rozszerzenia i pogłębienia pracy zarówno w centrali jak i w terenie przez nawiązanie ściślejszej współpracy z zespołami. W tym celu praca została podzielona pomiędzy poszczególne komisje, a mianowicie: komisję teatrów młodzieży wiejskiej, komisję teatrów szkolnych, komisję teatrów żołnierskich. W skład poszczególnych komisyj oprócz członków Zarządu wchodzi przedstawiciele poszczególnych organizacyj oświatowych oraz zaproszone osoby. Na czoło swoich prac wysunięto sprawę repertuaru, śpiewników regionalnych, przeszkolenie poprzez kursy kierowników-reżyserów poszczególnych zespołów. Pierwszy taki kurs odbył się w dn. 3 — 13 stycznia b. r. dla nauczycieli, prowadzących teatry szkolne.

Liczba członków-zespołów na 1. IV. b. r. wynosiła 116, oraz 20 osób fizycznych. Otrzymano listów 604, wysłano 958. W tym okresie wypożyczono kostiumy 107 razy, 529 kompletów. Wpływy w I-szym kwartale wynosiły Zł. 10.844.79, wydatki zł. 10.043.79. Zatem saldo w kasie na 1. IV. b. r. Zł. 801, P. K. O. 1259.84 zł. Spłacono długów w tym okresie 3.352.07 zł.

ZIEMIA POMORSKA

Pomorski Związek Teatrów Ludowych. W pierwszym kwartale b. r. dało się zauważyć ożywienie i wzmożona działalność nowego Zarządu, wybranego w grudniu ub. roku. Zarząd odbył dwa zebrania, a Prezydjum

trzy posiedzenia, na których przedysputowano i ułożono plan pracy na cały rok. Ponieważ przy Kuratorjum Poznańsko-Pomorskiem został zaangażowany specjalny instruktor dla spraw teatru ludowego, p. Stanisław Skalski, postanowiono skoordynować pracę w obu województwach i wzajemnie się uzupełniać.

Powołano 4 komisje: kostjumową, biblioteczną, reżyserską i propagandową. Komisja kostjumowa przystąpiła do zupełnego odnowienia szeregu zniszczonych kostjumów, co okazuje się koniecznością, gdyż w ostatnich latach nie czyniono prawie żadnych większych wkładów ze względu na najdalej posuniętą oszczędność oraz postanowiła sprawić kilka nowych, zwłaszcza kaszubskich, których brak dotkliwie daje się odczuwać. Komisja bibliteczna porządkuje swój inwentarz. Okazuje się brak nowszych dziełek i sztuk, których nie sprawiono z braku funduszy. Natomiast musiała być rozszerzona składnica, by nadążyć zapotrzebowaniu z terenu. Komisja reżyserska ma za zadanie stworzyć stały, wzorowy zespół, a komisja propagandowa umieściła kilka notatek w prasie i współpracuje ściśle z Radą „Przysposobienia Obywatelskiego“, która w miesięczniku podaje materiały do prac kulturalno-oświatowych w oddziałach Związku Strzeleckiego, Przysposobienia Wojskowego, Harcerstwa i t. p.

Związek przystąpił do spółdzielni budowy „Domu Społecznego“ w Toruniu wraz z 16 organizacjami społeczno-oświatowymi, organizowanej przez p. generała Paślawskiego. Dom ten będzie posiadał dużą salę na odczyty, zjazdy, koncerty i widowiska oraz sale konferencyjne dla użytku wszystkich organizacji i indywidualne pomieszczenia. Do wyłącznej swej używalności będzie służyła Pomorskiemu Związkowi obszerna szatnia i dwie saliki biurowe.

ZIEMIA WIELKOPOLSKA

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych. W ostatnich dniach Wielkopolski Związek w Poznaniu wstąpił na nową drogę rozwoju, dokonano organizacji wewnętrznej i przystąpiono do pracy. Szatnia Związku, liczbowo skromna, jest dość wartościowa, ponieważ wszystkie stroje ludowe są oryginalne. Obejmuje ona ze strojów krakowskich: 9 kompletów kobiecych, nadto 2 duże chusty do odziewania, 3 fartuchy, 3 koszule; z męskich: 3 sukmany, 5 kaftanów, 9 par spodni, 18 pasów i 2 czapki; ze strojów biskupiańskich: 4 stroje kobiece kompletne; 6 czepców kobiecych; 2 stroje męskie (2 wołoszki, 2 kapelusze, 2 kabaty); z łowickich: 1 kompletny strój męski. Stroje z szatni, zapoczątkowanej z chwilą powstania Związku, wypożyczane były czas jakiś bezpłatnie w celach propagandy idei teatrów ludowych; były również wtedy 6 tygodni zagranicą w Niemczech. Od roku 1932 zaczynają wpływać do kasy Związku niewielkie kwoty z wypożyczeń kostjumów, które w sumie dały do dziś dnia 150 zł. W roku 1933 wypożyczeń było 32, w I. kwartale b. r. 14, razem więc w tym czasie 46 wypożyczeń.

Obecne prace idą w kierunku celowej rozbudowy szatni przez uzupełnienia kompletów strojów ludowych oraz zapoczątkowanie szatni ogólnoteatralnej, której brak uczuć się daje bardzo na terenie. Biblioteczka wewnętrzna obejmuje blisko 100 książek, z czego ponad 50 sztuk do grania i inscenizacji. Reszta

to książki teoretyczne, roczniki czasopism i muzyczne; z cenniejszych wymienić należy 7 tomów Kotlberga, obejmujących Wielkopolskę.

Z chwilą uzyskania własnego lokalu Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu przystąpi do szeroko pomyślanej akcji kolportażu sztuk do grania i „Teatru Ludowego”.

ZIEMIA LUBELSKA

Lubelski Związek Teatrów i Chórów Ludowych. Pierwszem zadaniem, wobec którego stanął nowy zarząd, było przeprowadzenie do ładu prawie wszystkich działów pracy Związku. Zaczęto pracę od sporządzenia inwentarza składnicy wydawnictw, w której trudno było zorientować się, uporządkowano Szatnię, rozpoczęto prace nad kontrolą finansów, wprowadzając do księgowości system amerykański. Wielkie ułatwienie w swej pracy znalazł nowy Zarząd w tem, że zmieniono zupełnie nieodpowiedni lokal, przenosząc się do lokalu znacznie odpowiedniejszego (Narutowicza 12). Wprowadzenie dyżurów członków Zarządu, oraz zainstalowanie telefonu przyczyniło się w wielkiej mierze do usprawnienia administracji.

W marcu 15 i 16 urządzono dwa koncerty taneczne znakomitej artystki polskiej Jadwigi Hryniewieckiej. Impreza odniosła olbrzymi sukces artystyczny zarówno wśród młodzieży szkolnej jak i w sferach starszego społeczeństwa. W tym samym miesiącu Związek przystąpił do Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej, do którego Rady weszli jako delegaci Związków Teatrów Ludowych: prezes St. Duchymiński i wiceprezes Dr. St. Papierkowski.

Obecnie Zarząd pracuje nad przygotowaniem „wzorowego widowiska”, które, po urzędzeniu go w Lublinie, będzie powtórzone przez wszystkie zespoły w okręgu. Stronę artystyczną imprezy prowadzą: Br. Nycz, W. Batko i Dr. St. Papierkowski. W przygotowaniu jest 2-gi tom „Śpiewnika Lubelskiego”.

Odnosnie ruchu w składnicy wydawnictw i szatni podkreślić należy, że ruch ten był dość żywy, jak o tem świadczą następujące cyfry. W ciągu okresu sprzedano 323 egzemplarzy różnych wydawnictw za sumę 731 złotych 83 grosze. Wypożyczono 302 kompletnych strojów za 328 zł. 82 gr. Posiedzeń Zarządu odbyło się w czasie od 1. I. do 1. IV. 8. Obecnie za pośrednictwem instruktora Nycza, który jest spiritus moveus ogółu prac Związku, nawiązuje się kontakt z tworzącymi przy inspektoratach powiatowych podkomisjami teatralnymi.

Obrót kasowy w okresie sprawozdawczym wynosił po stronie przychodów 3659,59, po stronie rozchodów 2138,30. Strona wierzytelności i należności jest przedmiotem opracowania i ustalania.

ZIEMIA WOŁYŃSKA

Wołyńskie Zrzeszenie Chórów i Teatrów Ludowych. W myśl zakreślonego planu Zrzeszenie skierowało największy wysiłek w okresie od 1. I. do 31. III. 34 r. na szkolenie kierowników teatrów ludowych. W tym celu Zrzeszenie urządziło szereg kursów krótkoterminowych, poświęconych zagadnieniom teatru ludowego bądź to samodzielnie, bądź też współ-

pracując z Oddziałem Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium lub z organizacjami społecznymi. Na kursach tych zaznajomiono słuchaczy z istotą i ideologią teatru ludowego, z metodą pracy w zespole oraz z techniką sceny. Największy nacisk położono na zajęcia praktyczne. Kursy takie odbyły się w Gródku (4 dni), Dubnie (5 dni), Michałowce (3 dni), Zdobunowie (2 dni), Równem (dwukrotnie: 4 i 5 dni), Krzemieńcu (4 dni). Organizacją kursów dla nauczycieli zajmowały się władze szkolne, Zrzeszenie zaś dostarczało prelegenta, materiałów do charakteryzacji, druków i broszur instrukcyjnych, tekstów do inscenizacji oraz okazowych egzemplarzy „Teatru Ludowego”.

W okresie tym zaznajomiono 337 słuchaczy z pracą teatrów ludowych. Jakkolwiek kursy te odbywały się w bardzo krótkich terminach, to jednak pewne minimum wiadomości słuchacze pozyskali, co stwierdzili w odpowiednich ankietach, zbierane na niektórych kursach. W kwartale poprzednim od 1. X. 1933 do 31. XII. 1933 r. Zrzeszenie urządziło takich kursów 8 dla 350 słuchaczy.

Z pomocy Zrzeszenia korzystały wszystkie zespoły teatralne Wołynia bez względu na narodowość, wypożyczając kostiumy, rekwizyty, nabywając repertuar teatralny i przybory do charakteryzacji. W I. kwartale 1934 wypożyczono 1.196 sztuk kostumów, co stanowi 324 komplety. Przeciętnie cena za wypożyczenie 1 kompletu wynosiła 1 zł. 20 gr.

ZIEMIA WILEŃSKA

Wileński Związek Teatrów i Chórów Ludowych. W okresie sprawozdawczym członków-zespołów przybyło 24. Stan na 1. I. 34 — 68 członków; stan na 30. IV. 34 r. — 92 członków.

Prezydium Zarządu wykonało następujące prace: a) zostały zamknięte rachunki na rok 1933; b) ustalona została lista dłużników i wierzycieli i ustalono w związku z tem system regulowania długów; c) opracowano program pracy na rok 1934. Z ważniejszych uchwał należy wymienić: 1) zjazd organizacyjny postanowiono zwołać na 17. VI. 34 i 2) zreorganizować system administracji w Związku, gdyż okazał się za kosztowny oraz 3) zwołać posiedzenie pełnego Zarządu (19. V. 34 r.) i Komisji Organizacyjnej na 3. VI. 34 r. Do wszystkich zespołów rozesłano „Teatr Ludowy” Nr. I/2 — 34 r.

Dla 2-ech Inspektorów Szkolnych, w Wilejce i Postawach, opracowano biblioteczki teatralne, 29 zespołom teatralnym udzielono instrukcji pisemnych w sprawie doboru sztuk do grania i organizacji pracy. Przygotowano program i zorganizowany został kurs teatralny 4-dniowy dla młodzieży wiejskiej i powiatu wileńskiego. Kurs finansował i organizował Inspektorat Szkolny w Wilnie-powiat, a Związek przygotował program i dał prelegentów. Kurs odbył się w dniach 5 — 8 IV. 34 r.

Komisja wydawnicza odbyła 2 posiedzenia. Na posiedzeniach tych została ostatecznie ustalona forma i sposób wydania „Święta Kupały” i „Śpiewnika”, obecnie dokonywują się jedynie ostateczne poprawki. Do 2-tygodnika „Nasza Świątelnica” został opracowany dodatek, zawierający inscenizacje i odpowiednie artykuły. Taki dodatek będzie się ukazywał raz na miesiąc.

W szatni było w ciągu kwartału wypożyczonych 62 zespołom 859 kostiumów, za cenę 409 zł. 50 gr.

U W A G A: Sprawozdań z ziemi: śląskiej, małopolskiej, lwowskiej, poleskiej nie nadesłano.

CIEKAWY WIADOMOŚCI

Sprawa inwentaryzacji muzyki ludowej. W ostatnich miesiącach rozpoczął się pewien ruch w dziedzinie naukowego zbierania ludowej muzyki. Prof. Chybiński zamieścił w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej” (nr. 4 — 5, grudzień — styczeń 1933 — 34 r.) bardzo ciekawy artykuł p. t.: „Organizacja pracy nad polską pieśnią ludową”. W „Ziemi” (nr-y 1—2, 3 i 4 z b. r.) zamieścili artykuły J. Miketta i J. Zborowski p. t.: „O zagadnieniach zbierania melodyj ludowych”.

W dniu 18 kwietnia b. r. wygłosił w Pol. Tow. Krajoznawczem w Warszawie prof. L. Kamiński z Poznania bardzo ciekawy odczyt p. t.: „Budujemy naukę o pieśni ludowej”. Był to odczyt bardzo ciekawy, oparty na 5-letnim doświadczeniu zbierania melodyj ludowych metodą fonograficzną na terenie Wielkopolski, Pomorza, Mazowsza i Pienin. Wywody swoje ilustrował prelegent reprodukowaniem najciekawszych okazów poznańskiego archiwum, zawierającego już przeszło 2000 nagranych wałków fonograficznych. Odczyt ten, powtórzony w Związku Nauczycielstwa Polskiego, będzie wydrukowany w „Ziemi”.

Artykuły o teatrze ludowym w czasopiśmie. W „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręg. Szkół. Lubelskiego” (nr. 8, 1934) zamieścił Bron. Nycz artykuł p. t. „Na drodze ku postępowi teatralnej kultury” (etap organizacyjny), w którym to artykule zostały omówione w formie poważnej sprawy Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

Treść: „Karczmą” (sceny aktu II), Helena i Jerzy M. Rytardowie. — Życie organizacyjne. — Ciekawe wiadomości.

Prenumerata roczna wynosi 5 zł. — Dawne roczniki po 3 zł.—

Wydawca: Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa, Nowogrodzka 21.

Redaktor: Jędrzej Cierniak.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.